

Nina Taylor-Terlecka

University of Oxford, Anglia

**OD KRYZYSU DO KRYZYSU
– GŁOSY ZAKULISOWE O LOSACH „WIADOMOŚCI”¹**

Pierwszy numer wznowionych i przechrzczonych „Wiadomości” ukazał się w Londynie w roku 1946; nie wywołał powszechnego zachwytu. Tymon Terlecki, który w pięciu pierwszych numerach ogłosił eseje, m.in. uzasadniające program ideowy emigracji², nie był entuzjastycznie nastawiony do pisma. Po sześciu numerach pisał do Kazimierza Wierzyńskiego: „Pismo ciągle nie pochwyciło tonu, ani dobitniejszego wyrazu. Pocieszam się, że to przyjdzie, ale może przyjść tylko z pomocą nas wszystkich”³. Uważał, że Grydzewski nie daje sobie rady. Stawiając pierwsze kroki, pismo wchodziło już w agonię z powodów finansowych. W listach Mieczysława Grydzewskiego do Terleckiego pierwsza wzmianka o tarapatkach pieniężnych pada w maju 1948 roku. „Niestety połowę subwencji otrzymałem w tym miesiącu z trzytygodniowym opóźnieniem, a resztę mam dostać w przyszłym tygodniu. Wskutek obciążenia subwencji honoraria uległy także obciążeniu”⁴.

¹ Część przytoczonych w niniejszym artykule listów wykorzystałam wcześniej w pracach: *Nieustający kryzys czytelniczo-wydawniczy. Sytuacja jednego pisarza na marginesie polskiego życia wydawniczego w Londynie* [w:] *Katolicki ośrodek wydawniczy Veritas w Londynie. Niezamknięty rozdział. Studia i szkice*, red. Z.E. Wałaszewski i R. Moczkoan, „Archiwum Emigracji” XVI: *Źródła i materiały do dziejów emigracji polskiej po 1939 roku*, red. S. Kossowska i M.A. Supruniuk, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Veritas Foundation Publication Centre, Toruń–Londyn 2003, s. 70–91 oraz *Modus vivendi i modus operandi – dyrektor i współpracownik RWE (na podstawie korespondencji Jana Nowaka i Tymona Terleckiego)*, referat wygłoszony na łódzkiej sesji z 21–22 IX 2009 „Styl – dyskurs – media”, Komisja Stylistyczna Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego (w druku).

² T. Terlecki, *Emigracja polska wczoraj i dziś*, „Wiadomości”, R. I, nr 1 z 7 kwietnia 1946, s. 1; *Emigracja walki*, nr 2 z 14 kwietnia 1946, s. 2; *Mickiewicz i my*, nr 3 z 21 kwietnia 1946.

³ List T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z 15 maja 1946.

⁴ List M. Grydzewskiego do T. Terleckiego z 25 maja 1948.

Terlecki z kolei donosi Wierzyńskiemu, iż „«Wiadomości»” nie otrzymują subwencji od dawna”⁵. Wyjaśnia też, że „Pisma tu jest za dużo, są przez Anglików sztucznie trzymane przez reglamentację papieru na bardzo niskich nakładach, co przy jednoczesnej drożyznie pracy drukarskiej – sprawia, że wszystkie są deficytowe i... [prawie wszystkie] skazane na zagładę”⁶. Parę tygodni później znowu referuje: „Interweniowałem razem z Grubińskim u Bora. Robił obietnice, ale nie wiem co z nich wyjdzie. Pieniędzy rzeczywiście nie ma. Do dna już blisko, a to co na nim zostało jest niedosiegalne z jakichś dość tajemniczych powodów ubocznych. To nie przeszkadza, że opłaca się zbędnych i nielojalnych urzędników, którzy doczekują na synekurach chwili wyjazdu do Polski i że tzw. «Zamek» żyje wcale dostatnio i wygodnie”⁷. Kolejny apel wystosował do Stefanii Zahorskiej, która odpisując, załączyła także kopię swego listu do Grydzewskiego.

Drogi Panie Tymonie,

Dziękuję bardzo za list. Sytuacja Wiadomości jest mi znana. Gdyby doszło do ich zamknięcia uważałabym to, podobnie jak Pan, za katastrofę i nie jestem w tej ocenie odosobniona. Dlatego list Pana jest dla mnie bolesny i zwiększa tylko moje poczucie bezsilności.

Pieniędzy w tej chwili nie ma i nie wiem na ile można polegać na powtarzających się ciągle zapewnieniach, że „wkrótce”, że „za parę dni” będą. Urzędnicy wielu resortów otrzymują od szeregu miesięcy po 10–15 funtów zaliczki, niektórzy i tego nie dostają. Ponieważ zwraca się Pan do mnie, więc niech mi wolno będzie wyznać, że nasz osobisty budżet domowy został od sierpnia zasilony sumą jakichś 30 funtów, staramy się sprzedać dom, ale niestety jest to dziś rzeczą trudną, niemal niemożliwą.

Gdyby sytuacja wyglądała tak, że pieniądze faktycznie już nie ma, decyzja dalszego postępowania byłaby względnie łatwa. Ja osobiście mam jednak wrażenie, że tak nie jest. Pieniądze – jakieś – są, a brak ich dopływu przypisuję machinacjom, nie liczącym się ze szkoda całości emigracji. [...] Mogę Pana tylko zapewnić, że ocena ważności „Wiadomości” nie wymaga interwencji z mojej strony. I dlatego jestem pewna, że gdy tylko pieniądze nadejdą, będą „Wiadomościom” dane⁸.

Sytuacja ciągnęła się tygodniami, a los pisma obchodził emigrantów nie tylko nad Tamizą. Obruszył się Kazimierz Wierzyński: „Los «Wiadomości» mnie przeraża. Czy nie można wytłumaczyć pp. Wpływowym, że ocalenie tego pisma, to ocalenie ich od kompromitacji?”⁹. W noc sylwestrową Terlecki sprawę zdaje przyjacielowi: „chodziłem z interwencjami, pisałem memoriały”¹⁰. Błagał Grydza o niepoddawanie się. Było dość jasne, że dla wielu ludzi pióra „Wiadomości” stanowią jedyną deskę ratunku. Listy redaktora do Terleckiego z przerwy świątecznej świadczą o nerwowym napięciu, o wyczekiwaniu niepewnej przyszłości. Píše Grydzewski:

⁵ List T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z 7 września 1948.

⁶ Tamże.

⁷ List T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z 20 września 1948.

⁸ List S. Zahorskiej do T. Terleckiego z 24 października 1948.

⁹ List K. Wierzyńskiego do T. Terleckiego z 2 grudnia 1948.

¹⁰ List T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z 31 grudnia 1948.

26 XII 1948

Nawiasem mówiąc, Kot wysłał w sprawie zamknięcia „Wiadomości” oficjalne pismo protestujące a „Dziennik”, będący jego organem bezpośrednim, zachował się również poprawnie, mimo że „Wiadomości” były z nim i z Kotem w jawnej walce.

Mam duże wątpliwości, czy pogłoski o „złotym runie” odpowiadają rzeczywistości. Wiem natomiast, że przedstawiciel drukarni w początku miesiąca dostał się do Bora, że zgodził się na druk dwóch dalszych numerów pod pewnymi warunkami, które dotrzymane nie zostały.

31 XII 1948

[...] ale muszę wyznać, że nie rozumiem zdania: „Chciałbym Pana wstrzymać od tej ostateczności, którą Pan zamierza”. „Wiadomości” już przestały wychodzić, ponieważ następny numer się nie składa. [...] Premier nie odpowiadający na listy redaktora pisma, które jest własnością rządu, jest zjawiskiem nieprawdopodobnym, ale do nieprawdopodobieństw jużesmy się przyzwyczaili.

P.S. Pieniądzy nie ma i nie będzie. A to co się wyskrobie pójdzie, normalnym porządkiem rzeczy, na brechty.

W liście sylwestrowym Terlecki powiadał Wierzyńskiego o zamknięciu redagowanej przez siebie „Polski Walczącej” i o rychłym zgonie powstałego na wiosnę 1945 roku Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, które przez jakiś czas firmowały „Wiadomości”¹¹, zapowiadał, że pismo Grydza ma być zamknięte za tydzień¹². Po nowym roku redaktor przechodził od ostrożnego optymizmu do totalnego czarnowidztwa. Cały styczeń 1949 roku wisiał nad przepaścią.

4 I 1948 [właściwie 1949]

Wczoraj byłem u Pragiera, który jest zdania, że nie wszystko stracone, i wyraził życzenie by nie dawać zapowiedzi o likwidacji. [...] W rozmowie z Pragierem zaniepokoiła mnie pewna rzecz. Powiedział mi, że jeżeli budżet będzie o jedną trzecią mniejszy, nie będzie miejsca na „Wiadomości”. Jestem zdania, że „Wiadomości” są rzeczą pierwszej potrzeby, że w ramach nawet tak zmniejszonego budżetu powinny być utrzymane, i dlatego sygnalizuję to Drogiemu Panu.

Przychodzi mi w tej chwili na myśl, że może się przesłyszałem. Może mówił o budżecie zmniejszonym do jednej trzeciej?

5 I 1949

Nie mogę zacząć spłacić zaległości, bo nie mam z czego: żadnych pieniędzy w dalszym ciągu nie dostaję. W obecnej sytuacji nie możemy nawet rozsyłać rachunków za prenumeratę.

10 I 1949

Z inicjatywy Bormana została wszczęta akcja pomocy dla „Wiadomości” ze strony czynników społecznych, która dała na razie pewne rezultaty, tak że zdecydowałem się uruchomić pismo. *Pourvu que cela dure*¹³.

¹¹ T. Terlecki, *Intelekt i pasja* [O Stefani Zahorskiej], „Wiadomości” nr 803 (34) z 20 sierpnia 1961, s. 2. Przedruk: *Spotkania ze swoimi*, Wrocław 1999.

¹² List T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z 31 grudnia 1948.

¹³ *Pourvu que cela dure* (franc.): oby to tylko trwało.

14 I 1949

Obawiam się że optymizm w sprawie „Wiadomości” jest przedwczesny. Do tej pory tylko obietnice, z których jedynie drobna część jest „pewna”. Oczywiście podjąłem ten wysiłek, aczkolwiek jestem w dalszym ciągu nastrojony pesymistycznie i obawiam się klapy tym razem ostatecznej. Od rządu nie dostaliśmy z należnych 750 ani grosza.

19 I 1949

Nie podzielam optymizmu Pana, przeciwnie, mam wrażenie że palnąłem głupstwo podjąwszy tę próbę. Akcja dotychczasowa dała efektywnie 7.10.0 (liczę to co już wpłynęło).

30 I 1949

Sytuacja „Wiadomości” jest w dalszym ciągu fatalna. Wprawdzie z tytułu „pomocy” społecznej wpłynęło 105 funtów, ale przez ten czas trzeba było zapłacić 150 gotówką drukarni za trzy numery. A gdzie reszta wydatków? Jeśli nawet wpłynie wszystko co do tej pory zadeklarowano, nie ma mowy o pokryciu nawet kwartalnego deficytu. Harcerze zdobyli 75 nowych prenumeratorów, ale z tych zapłaciło tylko 25. Poza tym nowe prenumeraty to trochę oszukiwanie samych siebie, bo przecież ci, co zaczynają prenumerować, przestają kupować.

Rząd wpłacił a conto długu (Węcowski, przedstawiciel „Colonne” otrzymał te pieniądze bezpośrednio) 100 funtów, ale to poszło w całości na dawny dług w drukarni. Do końca rząd jest winien obecnie 600. Oraz 125 za styczeń, bo Węcowskiemu powiedziano by robił dwa pierwsze numery styczniowe dla stworzenia „mostu” między 1948 a ewentualnym nowym budżetem.

W związku z tym będę wdzięczny Drogiemu Panu za ustalenie z Borem (słyszałem że ma Pan być u niego razem z Grubińskim), czy rząd dalej teoretycznie finansuje pismo. Jest to istotne, bo do końca stycznia mam przynajmniej moralne zobowiązanie rządu, a od lutego nic nie wiem. Budżet miał być uchwalony w połowie grudnia, potem w połowie stycznia, w rezultacie nikt się ze mną nie komunikuje, nie wiem co dalej robić, a wobec dalszej akcji muszę wydawać numery co tydzień, by nie zrażać czytelników. Wydaje mi się, że oświadczenie Bora że choćby do końca kwartału bierze odpowiedzialność za przedłużenie subsydium „Wiadomości” byłoby ważne.

16 II 1949

O honorariach zaległych pamiętam, ale rząd obiecuje że zacznie spłacanie długów dopiero za sześć tygodni po sprzedaniu folwarku.

Na jesieni tego roku nie było poprawki. Parę listów Grydzewskiego składa się na kronikę pisma ciąg dalszy:

15 X 1949

Mój pesymizm co do losów „Wiadomości” jest dość uzasadniony, ponieważ jednak, jak mówi Petroniusz o składaniu ofiar bogom, „pomoże nie pomoże, ale nie zaszkodzi”, byłoby może dobrze by Drogi Pan pomówił z Pomianem. Ponieważ „Wiadomości” to także zajęcie dla mnie, czuję się zawsze zażenowany, kiedy o te sprawy zabiegam, a brak ognia wewnętrznego w przekonywaniu ludzi odbija się fatalnie na rezultatach.

19 X 1949

Dziękuję za łaskawą interwencję. Sądzę że jedyną możliwością w tej sprawie są sfery wojskowe. [Zygmunt] Nowakowski wie, jak sytuacja wygląda, ale cóż on może poradzić. Nikt nie ma pieniędzy prócz wojska.

Stosunek rządu emigracyjnego do kultury nie wymaga komentarza, a kwestia rzekomej zamożności sfer wojskowych wymaga dalszych badań. Walka o przetrwanie zaważyła na zdrowiu i na *élan vital* Grydzewskiego. Piśze Terlecki:

Bardzo się martwię, bo Grydzewski zapowiedział zamknięcie od lipca br. i zajmuje wobec tej ponurej perspektywy zupełnie bierną, tołstojowską postawę. Będzie to katastrofa dla wszystkich. Ja już zupełnie utracę sens literackiego istnienia. – Jeśli to jest nieuchronny koniec, to nie należy go przyjmować bez walki¹⁴.

Dwa dni później znowu pisze:

„Wiad[omości]” są jednym z ciemniejszych w nim punktów i jednym z absurdalniejszych. Ich sytuacja jest trudna i dramatyczna, ale staje się beznadziejna przez upór Grydza. Nie chce powziąć żadnych kroków, żadnych starań, nie chce przejawiać żadnej inicjatywy. Stoi na stanowisku, że albo „znajdą się pieniądze” i to w przez niego określonej wysokości, albo pismo przestanie wychodzić. Próbowaliśmy mu z Sakowskim podsuwać rozmaite zabiegi, które mogłyby poruszyć pewne koła ludzi, ale nie osiągnęliśmy niczego. Przyznam Panu, że to stanowisko uważam za absurdalne i samobójcze. Gdy zacznie żyć z upragnionego zasiłku (8£ miesięcznie, nie tygodniowo) zobaczy jak taki chleb i taka „wolność” smakuje. A większość z nas będzie musiała wybić sobie z głowy pisarstwo [...]. Dla mnie to jest już zupełne zatrzaśnięcie jakiegokolwiek perspektywy zarobkowania piórem¹⁵.

Mimo tych obaw Terlecki przez cały okres londyński utrzymywał się wyłącznie z pióra i z radia. Dopiero w 1964 roku, w wieku właściwie emerytalnym, rozpoczął nową karierę i wyjechał do Chicago, żeby objąć katedrę literatury polskiej i teatru na tamtym uniwersytecie. Troska o pismo to także troska o byt. Półtora roku później jego zdaniem „«Wiad[omości]» zamieniają się w dosyć głupawy Familienblatt”¹⁶.

Po bólach porodowych i tak nigdy nie brakowało zgrzytów i dysonansów. Zdawałoby się, że w kronice kulturalnej emigracji polskiej nad Tamizą kryzys wystarczyło zażegnać, żeby znowu się zaognił. Najbliżsi przyjaciele i współpracownicy pisma żywili wiele zastrzeżeń i krytycznie oceniali pismo. W związku z chorobą, a potem śmiercią Grydzewskiego powstała sytuacja skrajnie kłopotliwa. Michał Chmielowiec objął redakcję tygodnika w grudniu 1966¹⁷. Zwierzał się Terleckiemu: „Szkoda że jest Pan tak daleko, bo zawsze miał Pan dobry wpływ na moje depresje”¹⁸. Choć zajęty pracą dydaktyczną i naukową Terlecki znacznie rzadziej udzielał się na łamach „Wiadomości”,

¹⁴ List T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z 28 marca 1950.

¹⁵ Listy T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z 30 marca oraz z 1 kwietnia 1950.

¹⁶ List T. Terleckiego do K. Wierzyńskiego z grudnia 1951, ze stemplem pocztowym 18 grudnia.

¹⁷ Wcześniej też prosił Terleckiego o artykuł, bo jak pisał: „jestem zawałony drugo- i trzeciorzędym materiałem, lecz zupełnie brak mi rzeczy na 1-szą, wystawową stronę”. List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 6 kwietnia 1964.

¹⁸ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 3 maja 1967.

w ciągu najbliższych dwu lat Chmielowiec chętnie umieszczał jego eseje i przymawiał się o więcej. „Dziękuję również za stałe zasilanie mnie notatkami [m.in. o polonistyce chicagowskiej i życiu kulturalnym Polonii amerykańskiej – przyp. NTT], ale marzę i o jakimś większym Pana artykule”¹⁹. Zgadza się z sugestią Terleckiego, że „takie numery (tj. specjalne) byłyby niezmiernie pożądane”²⁰. Po Nowym Roku błaga „o jakiś artykuł na pierwszą stronę”²¹. Po śmierci Antoniego Bormana zamawia, a potem upomina się o wspomnienie o nim²². Terlecki zanotował sobie kilka „punktów” do szkicu, ale wspomnienia nie napisał.

Od stycznia 1969 roku Chmielowiec dzielił obowiązki redaktora na zmianę ze Stefanią Kossowską. Prowadzi nadal korespondencję z Terleckim, prosi go o artykuł po śmierci Stempowskiego²³, o tekst o Grydzu²⁴, martwi się jego „długim milczeniem”²⁵. W 1971 roku, czyli wciąż jeszcze w okresie współpracy dwójga redaktorów, Jan Nowak zwierzył się Terleckiego ze swej oceny sytuacji.

W polskim Londynie odejście Państwa stworzyło w moim przekonaniu głęboką lukę. Boleję również nad tym, że marzenie biednego Grydza, z którego zwierzał mi się w tajemnicy 11 lat temu, aby po jego śmierci objął Pan „Wiadomości”, nie mogło się ziścić. Niestety, wydaje mi się, że poza firmą niewiele dziś pozostało z zasłużonego tygodnika, który stał się celem i dziełem całego życia Grydzewskiego²⁶.

Terlecki odpisał:

Dziękuję za zyczliwy list Pana z 3 b.m. Szczególnie interesująca jest w nim wzmianka o Grydzewskim i Jego myślach o mnie. Nie wiedziałem, że się z nimi komuś zwierzał. Mnie tylko raz jeden wspomniał, że chciałby, żebym po nim przejął „Wiadomości”. Planowanie tego rodzaju przychodziło Mu z trudem, ulegał złudzeniu, że będzie żył wiecznie.

I ja nie zgadzam się z obecnym kierunkiem pisma i jestem rad, że mogę go unikać. Nawiązałem z nim łączność ostatnio po przerażającej tragedii w rodzinie Chmielowca²⁷. Uważam Go za zamaçoną i niekonsekwentnie myślącą głowę, ale pełną odpowiedzialnością obciążam Jego obecnego nadzorcę. Grydzewski nigdy by nie zniósł takiej sytuacji i ja także. Dlatego lepiej, że tam nie jestem²⁸.

Niezależnie od tych poufnych opinii korespondencja nie została przerwana. Chmielowiec dziękuje za znakomite przemówienie bankietowe o Mieczysławie

¹⁹ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 12 października 1967.

²⁰ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 6 listopada 1967.

²¹ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 16 stycznia 1968.

²² Listy M. Chmielowca do T. Terleckiego z 1 i 22 października 1968.

²³ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 8 października 1969.

²⁴ List M. Chmielowca do T. Terleckiego ze stycznia 1970.

²⁵ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z lutego 1970.

²⁶ List J. Nowaka do T. Terleckiego z 3 czerwca 1971.

²⁷ W liście z 14 czerwca 1971 roku Chmielowiec dziękuje Terleckiemu za kondolencje po śmierci syna Marka Antoniego i jego narzeczonej Aleksandry Roszkowskiej.

²⁸ List T. Terleckiego do J. Nowaka z 20 czerwca 1971.

Ćwiklińskiej²⁹, widocznie Terlecki proponuje poświęcenie numeru specjalnego autorowi *Esejów dla Kasandry*. „Zgadzam się z Panem całkowicie – pisze doń Chmielowiec – że uczczenie Stempowskiego w podobny sposób, jak to zrobiliśmy z Wierzyńskim i Grydzewskim, jest bardzo istotną potrzebą kulturalną”³⁰. Tymczasem współredaktorka była osaczona kłopotami. Niedługo po otrzymaniu nagrody pisze Stefania Kossowska do Terleckich:

Kochani Tymonostwo, Bardzo się wzruszyłam Waszą kartką z Jamajki, była mi cenniejsza niż te £50 nagrody, której mi w niej gratulowaliście. Nieraz mi Was Brak (raczej często niż nieraz), w każdej takiej chwili powinnam napisać list, ale mielibyście ich wtedy za dużo. [...] Bardzo bym się cieszyła, gdyby na uniwersytetach amerykańskich obniżali wiek emerytalny i gdybyście wrócili do Anglii. Coraz bardziej człowiek (czyli państwo Kossowcy) czuje się samotny [...]. Przeżywamy bardzo kryzysowy rok³¹.

Główne zmartwienie stanowił stan zdrowia Adama Kossowskiego, a list żony daje ciekawy wgląd w kondycję materialną emigracji jeszcze w latach siedemdziesiątych, gdy wielu już udało się osiągnąć względną stabilizację życiową.

W tym roku kończy się „lease” studia Adama, odnawianego co 14 lat. Wiadomo było, że czynsz będzie podwyższony (dzielnica South Kensington już dawno przestała być dzielnicą artystów, zmieniła się na przemysłowo-restauracyjną), ale okazało się, że stało się to z pewną przesadą. Czynsz dotychczasowy wynosił rocznie £400 – teraz zażądali £3,599! A ponieważ czynsz za studio to tylko część wydatków z nim związanych (zawsze około tysiąca funtów rocznie), więc teraz musiałby wydawać koło £7–8 tys. rocznie na utrzymanie studia itd. Oczywiście jest to poza zasięgiem możliwości ani nie ma mowy o takich zarobkach (ekumenizm bokiem wyszedł artystom, teraz kościoły chcą być czyste, puste, anglikańskie, nie wiadomo po co te katolickie ustępstwa, bo anglikanie do żadnych kościołów nie chodzą i brak obrazów ich też nie nawrócił. Różni angielscy artyści przychodzą do Adama czy nie ma dla nich pracy, on i tak miał szczęście, bo miał do końca zamówienia, nawet jednego, ostatniego nie mógł już przyjąć) – ale nawet gdyby miał nie wiem jakie zamówienia, nie ma już siły na tego rodzaju bardzo ciężką pracę. Tak więc studio się kończy a że poza „old age pension” (ok. £8 dla nas obojga od zeszłego grudnia) wolno nam obojgu zarabiać poniżej £10 tygodniowo, więc przyszły list będzie szedł pocztą zwykłą a nie lotniczą. Żarty żartami, ale absolutnie nie wiemy jak i z czego będziemy żyli, bo nie mamy żadnych oszczędności. Ale jakoś tym najmniej się martwimy, bo całe życie nie wiedzieliśmy z czego będziemy żyli i jakoś żyliśmy. Byle zdrowie jakoś dopisało³².

Kolejny akapit przedstawia wymowny obraz wnętrza mieszkaniowego wraz z inwentarzem domowym i warsztatem artysty-ceramika.

(Dygresja: piszę ten list przy biurku, za nim stoi taki wielki kosz jaki w Polsce a potem wszędzie się robi, na bieliznę czy na papiery, jak ja – wieko kosza odwrócone jest do góry nogami i od tygodnia jest to najulubieńsze miejsce Ocia, który ledwo się tam mieści, zwinięty w kłębek,

²⁹ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 22 czerwca 1971. T. Terlecki, *Do Mieczysławy Ćwiklińskiej*, „Wiadomości” nr 1323 z 8 sierpnia 1971, s. 2. Przedruk: „Dialog” nr 3 z lipca 1982, s. 120–122.

³⁰ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 25 września 1971.

³¹ List S. Kossowskiej do T. Terleckiego z 21 października 1971.

³² Tamże.

kipi jak na patelni. Spędza tam noce – o ile dziwki go nie wyciągają na świeże powietrze – i dni, a drogę ma przez moje biurko, po wszystkich papierach i maszynie. Ponieważ niedługo Adam nie będzie już miał swego ceramicznego pieca, więc teraz wypalił „serwis”, ileś tam miseczek biało glazurowanych z napisem „Otello”, „Ocio” i portretami *en face*, z profilu, w całości itd. Pozdrowienia od Ocia!)³³.

Do tego jeszcze współpraca redakcyjna nie układała się sielankowo. Do poczty pantoflowej czy kroniki plotkarskiej emigracji londyńskiej należy tu incydent prasowy: ostra wymiana poglądów między Kossowską a Marianem Hemarem – i to na łamach „Wiadomości”. Polemika zacietrzewiona i błahostkowa (dawni Polacy powiedzieliby: *de lana caprina*), niezbyt konsekwentnie prowadzona, była w głównej mierze skierowana *ad personam*. Chętnych do szperania w starych rocznikach odsyłam do odpowiednich źródeł³⁴. Kossowska informuje dalej:

Ja mam też własny kryzys, którego może doszły do Was echa w „Wiadomościach”. Julek [Sakowski] i Hemar dostali obłędu na punkcie Free Europe, patologiczna nienawiść, u Mariana oczywiście z powodów finansowych, że za mało mu płacili, u Julka namiętność gracza, żeby „wygrać” z Nowakiem (Mackiewicz to tylko początkowy pretekst).

Nic by mi nie szkodziło, gdyby Hemar zamieścił swój artykuł z atakiem na mnie w każdym innym piśmie, w pewnym sensie nawet lubię polemiki. Ale ukazanie się tego artykułu w „Wiadom[ościach]” – z polecenia Julka i z czołobitną zgodą Chmielowca) – tylko dlatego że żadne inne pismo nie chciało go wydrukować, bez uprzedzenia mnie – było nieprawdopodobną nieojalnością ze strony trzech ludzi, których uważałam za przyjaciół. Kulisy były jeszcze bardziej oburzające: 1. arogancja Chmielowca, który (przez telefon wsiadł na mnie za uwagę że „Wiadom[ości]” zmieniły swoje obyczaje i 2. sposób traktowania mojej odpowiedzi – ocenzonej, z redakcyjnymi zmianami i z „przytykami” dodanymi PO KOREKCIE, bez mojej wiedzy) w żadnym piśmie, w żadnym języku, w żadnej okazji nie spotkałam się dotąd z tak niezyczliwą stronniczością redakcji wobec współpracownika!) 3. traktowanie mnie jak histeryczki, obrażającej się o „lekki, żartobliwy felieton” (Chmielowiec) to znaczy o zarzuty „podskakiwania”, „merdania ogonem” itd., o „dowcip” że piszę o Nowaku per „pan dyrektor kapitan” itd. „Wiadomo że to kłamstwo ale bardzo śmieszne” (Stefcia [Sakowska]) – itd. itd.

Chmielowiec nie ośmieliłby się wobec nikogo tak postąpić – bez poparcia Julka. A ostatecznie łączą mnie z „Wiadom[ościami]” specjalne stosunki, nie tylko ze względu na Grydza (wyobraźcie go sobie postępującego w ten sposób!) ale i na moje redakcyjne zastępstwa, współpracę od 20 lat i to że jestem w 4-osobowym „truście” Wiadom[ości], stworzonym przez Grydza (Raczyński, Julek, ja i obecnie, po śmierci Kazia [Wierzyńskiego], adw[okat] Kon, który prowadzi sprawę trustu). Może rzeczywiście zwariowałam i niesłusznie wydaje mi się że stała mi się krzywda? Choć utwierdza mnie w tym moc ludzi, oburzonych całą sprawą.

Racja nie racja, ale jestem tak zbolą po tym zawodzie, nawet fizycznie, że nie mogę się pozbierać. Staram się tego nie okazywać, zwłaszcza „nieprzyjaźnie zainteresowanym”, nie dopuszczam do rozmowy na ten temat (to moja jedyna zemsta), stosunki pozornie są jak dawniej, ale boję się, że już nigdy, wewnątrznie, nie będą takie same. Do „Wiadom[ości]” będę pisać, **ale wątpię czy moja noga tam jeszcze kiedy stanie** [podkreślenie moje – NTT]. Nie mogę się zgodzić na przyjaźń bez wzajemności tak jak nigdy nie uznawałam miłości bez wzajemności. Lojal-

³³ Tamże.

³⁴ M. Hemar, *Zamknij Pan okno!* „Wiadomości” nr 1330 z 26 września 1971, s. 4; S. Kossowska, *Wolę otwarte okno*, „Wiadomości” nr 1334 z 24 października 1971.

ność to chyba pierwszy warunek przyjaźni, „right or wrong – my friend”. Nieraz brałam Cię za różne obrony przyjaciół, m.in. od Grydza, który miał lepszy instynkt niż myślałam. Julek lubi otaczać się pochlebami i trochę stracił równowagę, dawniej krępował się Kaziem i Grydzem, którzy umieli na niego wsiąść, teraz wydaje mu się że mu absolutnie wszystko wolno.

Hemar to zupełnie co innego, czy pamiętacie że Grydz go inaczej nie nazywał tylko „szmondak”? (Boże, ile się o niego wyklócałam!) Jego teraz nic nie obchodzi tylko pieniądze i osobiste nienawiści, jest na ostatnich nogach i psuje sobie opinię nieprzytomnymi wystąpieniami (artykuł przeciwko mnie to tylko drobny fragment). Może dr. Goldszlag ma rację, uważając że to typowe objawy paranoi. [Hemar] specjalnie spotkał się ze mną, aby mnie przestrzec i ucieszył się, gdy go zapewniłam że sprawę skończyłam i więcej do niej nie wrócę. „Człowiek w takim stanie maniackalnym gotów wziąć rewolwer” – uprzedził mnie i zepsułam mu efekt, bo wizja Hemara strzelającego do mnie wprowadziła mnie jednak w wielką wesołość³⁵.

Tok wynurzeń listownych przerwał kot Otello. Bowiem –

Ocio właśnie się podniósł, przeciągnął, podkreślił węża, widocznie wybiera się znowu na noc. Wobec tego i ja kończę [...]. Przepraszam Was za wszystkie skargi i jęki, ale mi trochę lżej, gdy mogłam się komuś wyżalić³⁶.

Mimo tego incydentu nie ma przerwy w korespondencji. Chmielowiec pisze po Nowym Roku: „Cieszę się, że chce Pan pisać o Jancie, który jest stanowczo niedoceniany”³⁷. Gdy niebawem zachorował, ogólna sytuacja wywołała niepokój Jana Nowaka, który pisze do Terleckiego ŚCIŚLE POUFNE – OSO-BISTE, ale „znając Pana dyskrecję wiem, że mogę w pełni na nią liczyć”.

Od kilku tygodni Chmielowiec jest ciężko chory. Miał poddać się operacji żołądka, ale lekarze musieli z niej zrezygnować. Z tego, co mówi Leopold Kiełanowski, zdaje się wynikać, że albo nie będzie mógł w ogóle powrócić do swoich obowiązków redakcyjnych, albo będzie to możliwe tylko na bardzo krótki czas. Obowiązki redakcyjne wykonuje doraźnie Stefania Kossowska, która zdecydowanie odmawia przejęcia ich na stałe. Sakowski po prostu nie ma kandydata i jest w rozpacz tym bardziej, że on sam nie znajduje się w najlepszej formie.

Tak się składa, że mam możliwość podsunęcia kandydatury przez pośredników. Osobiście nie widzę poza Panem nikogo, kto mógłby nie tylko uratować „Wiadomości”, ale przywrócić tygodnikowi tę godność i moralny poziom, jaki zdobył „Wiadomościom” nieodżałowany Grydzewski. Nie znam Państwa planów i nie wiem jak długo zamierzacie pozostać w Chicago. Na wszelki wypadek, gdyby Państwo liczyli się z możliwością powrotu do Londynu w ciągu najbliższych miesięcy i gdyby interesowało Pana objęcie redakcji „Wiadomości” – proszę niezwłocznie do mnie napisać. Raz jeszcze gorąco proszę o poufność³⁸.

Do tego jeszcze dopisek odręczny:

W 1962 r. kiedy zaczynała wychodzić „Antena” jako dodatek do „Wiadomości” Grydz zwierzył mi się poufnie, że widzi w Panu swego następcę.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 24 stycznia 1972.

³⁸ List J. Nowaka do T. Terleckiego z 16 maja 1972.

Błyskawiczną odpowiedź Terlecki oznaczył PRYWATNE/POUFNE:

Znam sytuację w „Wiadomościach” ponieważ Kossowska zaalarmowała mnie zaraz po wypadku. Pisałem przy innej sposobności wymiany poglądów z Panem o tym piśmie, że jego kierownictwo pod obecnym „nadzorcą” by mnie nie pociągało, ani nie rokowałyby widoków trwałości. W obecnej chwili rzecz w ogóle nie wchodzi w grę. Przyjąłem na najbliższy rok akademicki (1972/73) wykłady w innym uniwersytecie: State University of Illinois – Chicago Circle Campus i nie ma mowy, żebym się mógł z tego wycofać. [...]

Sytuacja wydaje mi się na tyle poważna, że należy zrobić wszystko, żeby pismo nie dostało się w niepowołane ręce. Sugeruję żeby, najlepiej za pośrednictwem Leopolda [Kielanowskiego] namawiać Kossowską do przejęcia redakcji na rok, do wygaśnięcia mego zobowiązania tutaj. To nie znaczy oczywiście ani mego ubiegania się o to stanowisko ani tego, że przyjąłbym je bez wahania gdyby mi je zaofiarowano. Gwarantowałoby to na jakiś czas, że pismo przestałoby się staczać po niebezpiecznej linii. Jest to tym ważniejsze, że tutaj zaczyna się przebąkiwać o „pojednaniu z reżymem”, o „przejsciu na stanowisko rzeczowej opozycji”; zdaje mi się, że te sugestie wychodzą m.in. z kół narodowców. Kossowska okazała się osobą z kośćcem moralnym, odwagą cywilną, zdrowym rozsądkiem. I moglibyśmy być pewni, że nie zrobi niczego nie po naszej myśli.

Jej samoobrona przez wzięciem zobowiązania tłumaczy się, jak zgaduję, również sytuacją materialną. Kossowski musiał zlikwidować swój warsztat ceramiczny wskutek schorzenia reumatycznego i rosnących kosztów. O ile mi wiadomo, oboje nie są zabezpieczeni i muszą się oglądać za jakąś możliwością utrzymania się. To jest aspekt, który również musiałby być brany pod uwagę, gdyby Pan podzielał mój pogląd, że rozwiązanie z Kossowską byłoby najlepsze z możliwych. [...]

PS: Dołączam dokument, który Panu wiele powie, jeśli go Pan już wcześniej nie znał³⁹.

I znowu list Nowaka został zaopatrzony ŚCIŚLE POUFNE – OSOBISTE:

Dziękuję bardzo za list z dnia 21 maja. Pańskie sugestie niezwłocznie przekazałem, gdzie należy. Okazuje się, że sytuacja jest wręcz tragiczna. Kossowska, podobnie jak Pan, nie chce współpracować z obecnym patronem „Wiadomości”, który narzuca pismu znaną linię, a patron z kolei nie chce Sowińskiego, nawet na okres przejściowy, z uwagi na jego powiązania ze mną i z Radiem. Skończy się prawdopodobnie na Łobodowskim, który niechybnie położy pismo, bo jest świetnym poetą, ale znanym bałaganiarzem, który nie potrafi niczego porządnie zorganizować. Na dodatek jest także bardzo chory. Szkoda „Wiadomości”⁴⁰.

P.S. Załącznik jest bardzo interesujący i niepokojący. Zrobię z niego właściwy użytek i dotrze on tam, gdzie powinien.

Na ten list Terlecki odpisał „ŚCIŚLE POUFNE”, gdyż „wiadomości w nim zawarte są rzeczywiście zastraszające”. Dalej pisze:

Pozwoliłem sobie na własną rękę, najprywatniej napisać do Kossowskiej, z którą jestem w bliskich i bardzo przyjaznych stosunkach. Zrobiłem to bez żadnych aluzji do naszej korespondencji i Pańskiego zainteresowania sprawą. Interwencja może jej nie pomóc, ale na pewno nie zaszkodzi⁴¹.

³⁹ List T. Terleckiego do J. Nowaka z 21 maja 1972.

⁴⁰ List J. Nowaka do T. Terleckiego z 25 maja 1972.

⁴¹ List T. Terleckiego do J. Nowaka z 3 czerwca 1972.

Mimo choroby Chmielowiec nadal pracuje. Chwali artykuł Terleckiego *Florian i Katherine*⁴², „tak bym się ucieszył, gdyby Pan częściej zasilał «Wiadomości»”!⁴³. W listach poza tym jest wciąż mowa o kandydaturach do nagrody i do jury „Wiadomości”. „Bardzo jestem wdzięczny za tekst uzasadnienia kandydatur. Podniósł on poziom obrad, który niestety w tym roku, ogólnie biorąc, nie był zbyt wysoki”⁴⁴. Prosi o nadsyłanie tekstów. „Moje narzekania na nadmiar materiałów nie odnoszą się oczywiście do prawdziwych pisarzy. Tych zawsze jest za mało”⁴⁵.

W przedostatnim liście marzył o artykule dla „Wiadomości”⁴⁶, ostatni jego list w naszym archiwum nosi datę 9 marca 1973 roku. W tymże roku Kossowska przejęła całkowicie redagowanie pisma, Chmielowiec zmarł 19 maja 1974 roku.

Wyciąganie wniosków na podstawie przytoczonych tu incydentów byłoby pochopne. „Wiadomości” wciąż czekają na swoją monografię. W zależności od ujęcia i stosowanej metodologii będzie ona wymagała uwzględnienia nie tylko licznej korespondencji redaktorów ze współpracownikami, ale także listów i opinii wielu ludzi pióra – chociażby skamandrytów i innych najbliższych. Np. komentarz Kazimierza Wierzyńskiego do kolejnych numerów pisma i do postępowania redaktora bywał nieraz miażdżący. Powyżej przedstawione materiały i cytaty z archiwalnych listów są zaledwie okruszynkami w obrazie całości. Podaję je jednak do druku jako przyczynek do przyszłej monografii pisma, gdyż tych parę epizodów pozwala sprostować niektóre uogólnienia, utarte poglądy i uproszczenia.

FROM ONE CRISIS TO ANOTHER – BACKSTAGE DISCUSSIONS OF THE HISTORY OF „WIADOMOŚCI”

Summary

The article discusses hitherto unknown sources related to the cooperation between Tymon Terlecki and the London magazine „Wiadomości”. Thus, the article is considered a basis for the monograph of the magazine. The article analyses archival texts, mostly letters by Tymon Terlecki to Mieczysław Grydzewski, and his correspondence with Michał Chmielowiec and Stefania Zahorska. Therefore, on the example of the famous magazine the article describes the process in which its further history and general picture of war emigration became both enriched and complicated. Texts and quotations from archival letters, presented and discussed, form an interesting mosaic of emigration experiences and record literary and cultural life in exile. The episodes discussed in the article shall correct some generalizations and verify several stereotypical opinions. In such context the personality of Tymon Terlecki is presented in the interesting manner as one of the most active participants of literary life in exile.

⁴² T. Terlecki, *Katherine i Florian*, „Wiadomości” nr 1367 (24) z 11 czerwca 1972, s. 1. Był to przedruk eseju *Polski inspirator Katherine Mansfield*, „Ruch Literacki” 1971, z. 3.

⁴³ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 3 sierpnia 1972.

⁴⁴ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 25 września 1972.

⁴⁵ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 19 grudnia 1972.

⁴⁶ List M. Chmielowca do T. Terleckiego z 14 lutego 1973.